Nr. 226

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XVIII

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich poczt. cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1889 Seite 281. q. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń:
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa 2 października 1889

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Prendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 2.

Poznań, 1 października.

Królowa Natalia w Białogrodzie.

Depesze urzędowe i prywatne zapisują wiele nader ciekawych szczegółów, tyczących się powrotu królowéj-matki do serbskiéj stolicy. Z porozrzucanych tych zapisków da się zestawić następny obraz przebiegu dnia niedzielnego, tak ważnego dla mieszkańców Białogrodu a może i całéj Serbii.

Już od przedpołudnia miasto przybierać się poczęło w świąteczne szaty — domy zdobiono we wieńce i sztandary — a między innemi odznaczał się świetném udekorowaniem gmach rosyjskiego poselstwa. Przeciwnie znów — rządowe budynki państwa serbskiego odbijały na tle tém brakiem wszelkiéj ozdoby. W samym konaku królewskim szczelnie pospuszczano wszelkie okiennice i zasłony — a drzwi i bramy zawarto. We wnętrzu zamku rozegrała się koło południa drastyczna scena. Młodociany król Aleksander domagał się natarczywie od otoczenia swego, aby mu pozwolono przywitać się z matką zaraz w chwili jéj przybycia. Prośba ta nie znajdowała u nikogo posłuchu, tak, że młodziuteńki monarcha rzewnemi łzami płakać począł nad okrucieństwem członków rejencyi — czém jednakże bynajmniéj nie zmiękczył niewzruszonego p. Rysticza. Wskutek tego król Aleksander miał się znajdować w stanie wielkiego podrażnienia, budzącego obawy u otaczających go lekarzy. To téż jeszcze dziś w przedpołudniowych godzinach nastąpić miało spotkanie się syna z matką. Wiedeńska „Polit. Corresp.“ donosi w téj mierze, że stósownie do dawniejszych rozporządzeń króla Milana, przy spotkaniu tém przez cały czas obecnymi być mają: guwerner króla, p. Dokić i pierwszy adjutant przyboczny p. Cyrić.

Wracając do niedzielnych uroczystości, to dowiadujemy się z telegramów urzędowych, że od południa coraz to bogaciéj przystrajano domy i ulice — a po całém mieście kręciły się tłumy ludności, tamując przejścia. Natłok publiczności był tém większym, że i z prowincyi i ze zagranicy przybyło mnóstwo osób dla oglądania królewéj i wjazdu jéj do stolicy. Na miejscu wylądowania zebrały się tysiące najróżnorodniejszéj publiczności, a każda chwila powiększała ciżbę. Utworzono szpaler, a na sam przód puszczono deputacyą dam, niosących bukiety i korony. W chwili, kiedy ujrzano zbliżający się parostatek królowéj, poczęto wołać frenetycznie „żywio! żywio!“ a okrzyki te przybrały siłę prawdziwego orkanu.

Natalia opuściła statek ze łzami w oczach, a w chwili powitania się z panią i panną Bogiczewicz (u których zgotowano dla niéj mieszkanie) głośnym wybuchnęła płaczem. Publiczność wznosiła okrzyki zapału i sympatyi — a wśród nieopisanych objawów entuzyazmu wsiadła wreszcie królowa do oczekującego ją prywatnego pojazdu; ajenci policyjni musieli torować jéj drogę przez zbite masy ludności.

Natalia miała być podpadająco bladą, ale piękniejszą jeszcze niż kiedykolwiek dawniéj (?) — ubraną była w skromną czarną suknią, na głowie miała również czarny kapelusz. Pojazd, który publiczność dosłownie zasypała kwiatami, ledwo krok za krokiem mógł się przeciskać przez tłumy zapełniające wszystkie ulice.

Nasamprzód kazała Natalia woźnicy zajechać przed katedrę — ale tu czekało ją gorżkie rozczarowanie. Na rozkaz metropolity Michała (który zresztą, tak jak wszystkie rządowe osobistości nie przybył na miejsce wylądowania) bramy katedry były pozawierane, a żaden z duchownych nie zjawił się w pobliżu świątyni. W obec przykrości téj, wyrządzonéj przybywającéj królowéj, wzrósł jeszcze zapał ludu dla niéj — a owacye przybrały na nowo charakter gorączkowéj frenezyi. Krzyczano bez umiarkowania, sypano wieńce i kwiaty na pojazd i drogę przejazdu.

Toż samo powtórzyło się znowu w chwili, kiedy królowa przejeżdżała przed konakiem — którego wszystkie bramy, wbrew wszelkiemu zwyczajowi, szczelnie były pozamykane.

Królowa zajechała wreszcie przed mieszkanie swe w domu pani Bogiczewicz (jak inne depesze piszą: Bujak?) składającym się jedynie tylko z parteru, mającego 7 okien frontowych na ulicę.

Przed domem tym skoncentrowały się teraz tłumy mieszkańców i przybyszów. Owacye urządzane dla królowéj przeciągnęły się aż do późnego zmierzchu. Królowa po sześć razy ukazywać się musiała w oknach, aby podziękować za objawy tak gorączkowéj sympatyi.

Dodać tu trzeba, że o godzinie szóstéj z wieczora zajechał przed mieszkanie Natalii poseł rosyjski, p. Persiani, wraz z sekretarzem, swym p. Sergujewem, w celu złożenia jéj urzędowéj wizyty.

P. Persiani, idąc za przykładem rządu serbskiego, powstrzymał się był od przybycia na miejsce wylądowania. Oficerowie serbscy otrzymali poprzednio surowy nakaz, aby pod żadnym warunkiem podczas przyjazdu Natalii nie pojawili się na miejscu przybycia. Zakazu tego nie usłuchano. Mnóstwo oficerów w mundurach galowych stawiło się tam w chwili przypłynięcia parostatku, co niepochlebnie świadczy o duchu karności w serbskiéj armii.

Zaznaczyć daléj jeszcze wypada — że owym piędziesięciu młodym kobietom, które najęły były umyślny parowiec (patrz we wczorajszym naczelnym artykule) w celu wypłynięcia na spotkanie królowéj, w chwili ostatniéj z porçki rządu odmówiono parostatku — tak, że pozostać musiały na miejscu wylądowania.

Wczorajsze gazety serbskie, a zwłaszcza białogrodzkie, wynoszą pod niebiosa królową, pisząc świąteczne artykuły na temat jéj przybycia. Dzienniki „Male Novine“ i „Velika Serbia“ zwą Natalią *„gwiazdą przewodnią z północy“*.

Chłodniéj się na ową gwiazdę i ponowne jéj zabłyśnięcie zapatrują sfery rządowe i blizkie im kółka. Zaznaczając, że żadna z wybitniejszych politycznych osobistości nie przybyła na powitanie Natalii, kładą one nacisk na to, że wszelkie one wspaniałości i owacye były więcéj skutkiem pysznéj pogody w dniu niedzielnym, aniżeli czego innego — że koniec końcem głównie tylko płeć niewieścia zapalała się i wywoływała zapał dla pięknéj monarchini — a płeć piękna całą tyle głośną „sprawę królowéj“ bierze li tylko na miarę sentymentu i nerwów.

Że Natalia czuje się obecnie, po tak świetnym debiucie, dość pewną swéj sprawy, tego dowodzi urzędowa depesza białogrodzka — według któréj królowa-matka ani słuchać nie chce o tém, aby pobyt jéj w Białogrodzie miał być tylko czasowym pobytem. Mówi ona sobie zapewne to samo, co wyrzekł konsul Bonaparte wszedłszy po raz pierwszy do Tuleryi:

„Nous voilà aux Tuileries — maintenant il ne s'agit que d'y rester“.

Telegramy.

Paryż, 30 września. Ambasador niemiecki, hr. Münster, powrócił tudotąd z urlopu.

Paryż, 30 września. Dzisiaj publikowano bardzo szczegółowo uzasadniony wyrok handlowego trybunału w sprawie „Comptoir d'Escompte“. Wyrok uznaje dyrektora banku p. Denfer-Rochereau, administratorów i członków rady nadzorczéj za odpowiedzialnych i wskutek tego skazuje: 1) Spadkobierców zmarłego pana Denfer-Rochereau i tych administratorów, którzy równocześnie byli członkami rady administracyjnéj „Stowarzyszenia metalów“, na zapłacenie wynagrodzenia 12 milionów franków na ręce likwidatorów banku. 2) Administratora upadłego banku, który wyłącznie tylko należał do jego rady zawiadowczéj, na zapłacenie wynagrodzenia w sumie 6 milionów franków. 3) Członków rady nadzorczéj na zapłacenie wynagrodzenia w ilości miliona franków. — W dniu jutrzejszym odbędzie się uroczystość pogrzebu jenerała Faidherbe.

Mons, 30 września. W kopalniach węgla pod Flény-Produits i Pecquery wybuchł strejk częściowy; 439 robotników zawiesiło robotę.

Wiedeń, 30 września. Grecka rodzina królewska wczoraj wieczorem o kwadrans na dziesiątą wyjechała do Wenecyi. Na dworcu żegnali odjeżdżających: posłowie Grecyi i Danii jak i rosyjski ajent dyplomatyczny, książę Kantakuzenos. Tym samym pociągiem udała się do Wenecyi księżniczka Marya Teresa bawarska.

Wiedeń, 30 września. „Fremdenblatt“ donosi, co następuje: Wiadomości nadchodzące z wyspy Krety brzmią bezustannie zadowalniająco — a nie ulega wątpliwości, że stósunki na wyspie wkrótce znów będą normalnemi. Wieści sensacyjne kolportowane z Aten o ryczałtowych aresztowaniach krajowców i rzekomych okrucieństwach władz tureckich są dowolnemi wymysłami. Skonstatowano na mocy poszukiwań, że władze i wojska tureckie nie dopuściły się żadnych okrucieństw lub nadużyć.

Praga, 30 września. Przed tutejszymi sądami przysięgłych rozpoczęto dziś dalsze śledztwo publiczne przeciw 30 oskarżonym z Kładna i okolic — z powodu krwawych zajść w dniu Bożego Ciała r. b.

Awelino, 30 września. Zeszłéj nocy przyszło w tunelu pomiędzy Ariano a Pianerottolo do zderzenia między dwoma pociągami osobowemi, jadącemi z Neapolu i Foggii. Znaczna liczba wagonów została zdruzgotaną. Dotychczas nie skonstatowano jeszcze liczby ofiar katastrofy. Władze udały się natychmiast na miejsce wypadku. W skutek zajścia spóźniły się wysełki poczty międzymorskiéj.

Rzym, 1 października. Katastrofa kolejowa w tunelu pod Ariano zdarzyła się w czasie ciężkiéj nawałnicy, a sprowadzoną została przez to — że pociąg idący z Neapolu nie napotkał pociągu przybywającego z Foggii na miejscu skrzyżowania się torów. Pociąg neapolitański udał się więc w dalszą drogę w nadziei, że z tamtym pociągiem skrzyżuje się na innym dworcu; tymczasem znów właśnie pociąg z Foggii starał się opóźnienie wyrównać przez przyspieszenie biegu. Scena zderzenia się w tunelu podwójnie była straszną w obec absolutnych ciemnic. Żywi po omacku kręcili się między zabitymi i ciężko rannymi — gromady dzieci, które znajdowały się w pierwszych wagonach obu pociągów, z krzykiem szukały wyjścia z tunelu. Podobno 30 osób poniosło śmierć. Między lżéj rannymi znajduje się i sześciu żołnierzy milicyi. Minister prac publicznych wieczorem udał się na miejsce wypadku.

Roterdam, 30 września. Dziś rano próbowała pewna liczba robotników na nowo podjąć pracę — ale inni strejkujący robotnicy nie pozwolili na to. Położenie rzeczy nie zmieniło się więc tak dalece. Na Mozie znajdują się dwa okręty wojenne, trzy łodzie kanonierskie i dwie zbrojne szalupy — które współdziałać mają w razie, gdyby przyjść miało w porcie do prawdziwie groźnych zaburzeń.

Roterdam, 1 października. Kilka parowców kupieckich wyładowało towary z pomocą własnéj załogi — czemu się nie sprzeciwili strejkujący robotnicy, którzy w ogóle spokojną zachowują postawę. Rokowania w celu usunięcia strejku trwają jeszcze — i prawdopodobnie wkrótce doprowadzą do zgody.

Petersburg, 30 września. Dochody cesarstwa w pierwszém półroczu 1889 wynosiły 412,400,000 rubli, wydatki zaś 415,300,000 rubli; w tym samym okresie roku zeszłego dochody wynosiły 374,800,000 rubli, a wydatki 420,700,000 rubli.

Białogród, 30 września. Według urzędowych sprawozdań wybrano w okręgu Pirotu 5 radykalnych — w okręgach Semendryi i Negotynu po 5 radykalnych i po jednym liberalnym deputowanym — w okręgach Waljewa, Kragujewaczu, Czaczaku i Użycy po 6 radykalnych członków skupczyny.

Białogród, 30 września. Ostateczny rezultat wyborów do skupczyny wykazuje 102 radykalnych a 15 liberalnych deputowanych.

Zofia, 20 września. Zerwano traktat ze syndykatem amerykańskim o 25 milionów franków pożyczki. Powodem zerwania miało być to, że syndykat nie wypełnił zobowiązań, że mianowicie nie nastąpiła wpłata całéj pożyczki w ciągu oznaczonego czasu. Syndykat uskutecznił li tylko pierwszą wypłatę 5 milionów, a natomiast zażądał jako rękojmi wszystkich obligacyi bułgarskich włącznie obligacyi opartych na kolejach żelaznych bułgarskich.

Zanzybar, 29 września. Z Mpwapwy nadeszły listy, które stwierdzają, że Busziri przed dwoma miesiącami zgładził niemieckiego misyonarza. Chciał on następnie pojmać w niewolę i anglikańskiego misyonarza, ale tenże zmiarkował zasadzkę i uciekł do Ugogo. — Dotychczas nie ogłoszono jeszcze zakończenia blokady. — Niemiecki statek awizowy „Strzała“ we wtorek udaje się z powrotem do Europy, a wkrótce opuści też Zanzybar pancernik włoski „Staffetta.“

Rzym, 1 października. Dotąd wydobyto z tunelu pod Ariano zwłoki trzech zabitych jako i 23 rannych, z których 4 ciężko okaleczałych. Około prac ratunkowych krzątają się miejscowe władze z pomocą wojska i okolicznych mieszkańców.

Paritas.

„Westpr. Volksblatt“ podaje znowu kilka szczegółów o osławionéj parytetyczności w szkołach Prus Zachodnich. I tak do szkoły w Kolonii, odległéj o milę od Kartuz, uczęszcza 80 dzieci i to *47* katolickich, a tylko *33* ewangelickich. Prawie „rozumie się samo przez się,“ że i tu dzierżył posadę nauczycielską ewangelik. Gdy przed trzema laty nauczyciel tamtejszy, Hauschultz, przeszedł na emeryturę, ustanowiono znowu nauczyciela ewangelika, bo tego wymagała — parytetyczność!!

Z Torunia donoszą do tejże gazety, co następuje:

Ponieważ na ostatnich zebraniach protestantów narzekano na s t r a t y w małżeństwach mieszanych, przeto pozwalam sobie podać kilka drobnostek, celem objaśnienia tego jęku boleści. Pewien robotnik na Mokrem, katolik, zaślubił protestantkę; przed ślubem, który się odbył w kościele Panny Maryi w Toruniu, złożyli oboje małżonkowie przyrzeczenie, że dzieci swe wychowywać będą w religii katolickiéj. Później uczęszczały téż dzieci do szkoły katolickiéj w Mokrem. Niedawno temu zmarł atoli ojciec, a w kilka dni potém oświadczyła matka nauczycielowi głównemu, katolikowi, że dzieci jéj mają odtąd uczęszczać do szkoły ewangelickiéj. Chociaż rozporządzenie rejencyi przepisuje, aby dzieci z małżeństw mieszanych przy śmierci rodzica aż do 14 roku życia wychowywane były w religii ojca, to jednakowoż przyjął je nauczyciel ewangelicki bez ogródki do szkoły. Nauczyciel katolicki odniósł się w tej sprawie do inspektorów lokalnego i powiatowego, ale obaj ci panowie dotychczas winni są mu odpowiedź.

Przypominamy, że inspektorem powiatowym na powiat toruński jest b. ksiądz katolicki, dawniejszy nauczyciel religii w seminaryum nauczycielskiém w Poznaniu, Schroeter, który mimo licznych protestów ze strony katolików, pozostaje na swéj posadzie. I tu w téj mierze okazuje się osławiona *paritas!*

Fałszywe alarmy.

Opozycyjne gazety niemieckie ganią słusznie niczem nie dającą się usprawiedliwić lekkomyślność, z jaką dzienniki kartelowe wzywają rząd do nowego pomnożenia siły zbrojnéj, do utworzenia nowych pułków i posad oficerskich.

W czasie wyborów dokonanych pod naciskiem siedmiolecia starano się ze strony urzędowéj przedstawić jako zdradę stanu, gdyby zamiast septenatu uchwalono trójlecie i umożliwiono odmienne unormowanie siły zbrojnéj przed 1 kwietnia 1894 roku. Dziś do 1 kwietnia 1890 r. jeszcze całe pół roku — a siedmiolecie wraz z pomnożeniem wojska o całe 41 tysięcy ludzi — to już pozycya bez znaczenia. Kto dziś czyta „Kreuz Ztg,“ „Deutsches Tageblatt,“ „Hamburger Nachrichten,“ i podobne gazety, ten mógłby w końcu przyjść do przekonania, że Niemcy — to kraj zupełnie bezbronny, mogący się stać w każdéj chwili łupem postronnych nieprzyjaciół.

Co w téj sprawie jeszcze smutniejsze, to fakt, że dzienniki te piszą po prostu *contra meliorem scientiam.* Redaktorzy ich i współpracownicy wiedzą bardzo dokładnie, że Niemcy w stósunku do państw sąsiednich nigdy nie były silniejsze, jak właśnie teraz. W tych dniach dopiéro można się było dowiedzieć z wolnokonserwatywnéj „Post“, że Niemcy dostatecznie już zostały zaopatrzone w potrzebny na przypadek wojny proch bez dymu. Tak samo, jak co do amunicyi, prześcignęli Niemcy sąsiadów swoich pod względem wyzyskania najnowszych udoskonaleń w dziedzinie broni palnéj. Moskale nie mają dotąd nawet karabinu repetierowego, podczas kiedy niemieckie wojsko otrzymało go już w roku 1887. Większa część prasy niemieckiéj z dobrze zrozumianych względów milczy o wojskowych postępach Niemiec, a milczenie to starają się wyzyskać gazety „Kreuz Ztg“, „Deutsches Tageblatt“ i inne tego rodzaju dzienniki, aby zastraszyć filistrów wrzekomemi postępami sąsiadów w dziedzinie wojskowéj.

W najbezpieczniejszy sposób wyzyskiwana bywa w tym celu nowa francuzka ustawa o powszechnem uzbrojeniu. Ustawa ta, na mocy któréj, kiedy się po raz pierwszy ukazała na powierzchni ciała prawodawczego w Paryżu, w Niemczech zaprowadzono pomnożenie wojska w roku 1887, a późniéj przedłużenie obowiązku służby w roku 1888 przez przywrócenie obrony krajowéj drugiego powołania, — ma teraz ponownie być wyzyskaną, jakkolwiek ustawa francuzka w ostatecznéj swojéj formie nie nałożyła na Francuzów większych, lecz mniejsze ciężary wojenne, aniżeli pierwotnie zamierzana. Niemiecka ustawa o septenacie, pomnażająca niemieckie wojsko o 41,000 ludzi, opierała się w swych przypuszczeniach na wzmocnieniu armii francuzkiéj o 44,000 ludzi. Armią niemiecką pomnożono istotnie w ten sposób, natomiast zwiększyła się armia francuzka w rzeczywistości zaledwie o 17 tysięcy ludzi.

Słusznie mógł książę kanclerz oświadczyć w roku 1888 w parlamencie, że Niemcy mogą po każdéj stronie swych granic, od Wschodu i Zachodu, wystawić w razie mobilizacyi po milionie żołnierzy — a oprócz tego jeszcze zatrzymać w kraju milion jako rezerwę. W rzeczywistości wynosi liczba wyćwiczonych, zdolnych do służby wojsk w Niemczech obecnie $3^1/_2$ miliona. Na takich liczbach wsparty wyrzekł wtenczas kanclerz owe pamiętne słowa: „My Niemcy boimy się jedynie Boga, zresztą nikogo.“ Obawa przed Francuzami, jaką obecnie szerzyć pragną sztucznie niektóre dzienniki, wygląda po prostu na parodyą owego orzeczenia kanclerskiego.

Z „Deutsches Tageblatt“ nietrudno poznać, że przy tym całym alarmie chodzi przedewszystkiem o nowe awanse dla pewnych żywiołów. Nie dość, że w r. 1887 nastąpić musiał nadzwyczajny awans, celem zapełnienia nowych kadrów, i że od śmierci cesarza Wilhelma przez tłumne dymisye zaszło ogólne odmłodzenie, mianowicie w wyższych posadach oficerskich, — oto teraz w pokoju ma utworzenie nowych sztabów i kadrów spowodować raz jeszcze nadzwyczajny awans. Tak więc wszystkie te agitacye „Deutsches Tageblatt“ kończą się bardzo prozaicznie — bo kwestyą pieniężną.

Szkoła w Królestwie Polskiém.

Pod tytułem „Z domu Niewoli“ ukazały się w roku bieżącym dwie broszury; pierwsza wydana we Lwowie, obejmowała ogólny obraz naszego położenia, — druga, pozostająca z pierwszą w ścisłym związku, choć drukowana w Paryżu u Reiffa, wypełniona została szczegółami odnoszącemi się do sprawy szkólnéj w Królestwie. Zajmująca w wysokim stopniu treść drugiéj mianowicie książeczki, oraz spokój, z jakim traktuje przedmiot z natury swéj dla nas tak drażliwy, spowodowały nas do bliższego zaznajomienia czytelnika z najgłówniejszemi ustępami téj broszury. Oto jéj początek:

I.

Ustawa o wychowaniu publicznem w Królestwie Polskiém, będąca dziełem Wielopolskiego, zatwierdzona przez cesarza Aleksandra II, dnia 8/20 maja 1862, zapowiadała reformę zbawienną szkólnictwa na prawach historycznych narodu polskiego opartą: przywracała pod nazwą Szkoły Głównéj uniwersytet polski w Warszawie i instytut politechniczny w Puławach, oraz przepisywała organizacyą i poprawę szkół średnich i elementarnych, zastósowanych do potrzeb ludności krajowéj. Język polski, któremu dotąd żadna z ustaw wychowania nie odejmowała przynależnego mu prawa przyrodzonego jako jedynego organu szkoły, pozostał naturalnie językiem wykładowym wszystkich szkół w Królestwie. Ustawa z 1862, szanując i uwzględniając różnice religijne, uważała ogół mieszkańców Królestwa za należący do jednéj narodowości polskiéj. Język rosyjski miał być wykładany w szkołach średnich, w szkołach początkowych, miał być nieobowiązującym i wykład jego pozostawiony woli mieszkańców. Gminom miejskim i wiejskim ustawa zapewniała czynny współudział w organizacyi szkół, w wyborze nauczycieli, w zarządzie szkólnym. Jedném słowem celem ustawy był należyty rozwój umysłowy i moralny młodzieży w kierunku narodowo-polskim.

Do reformy szkół, tą ustawą przepi-

sanéj, zabrano się szybko: utworzono Szkołę Główną, otwarto Instytut politechniczny, zreorganizowano szkoły średnie, rozpoczęto urządzanie szkół ludowych, lecz wypadki z 1863 roku powstrzymały wykonanie całego planu. Po uśmierzeniu powstania, nowa organizacya kraju, przedsięwzięta przez rząd rosyjski, objęła i stosunki szkólne. W niespełna dwa lata po wydaniu ustawy poprzedniéj, cesarz Aleksander II podpisuje w Jungheimie, dnia 30 sierpnia (11 września) 1864 roku, nowe ukazy o szkołach w Królestwie.

W reskrypcie tejże daty do namiestnika w Królestwie hr. Berga, cesarz wyraźnie zaznacza, że zasadnicze podstawy ustawy z roku 1862 mają być zachowane i nadal; kładzie szczególny nacisk na rozwój szkół ludowych, do czego powołuje gminy wiejskie, i co najważniejsza, zapewnia uroczyście młodzieży polskiéj możność uczenia się w języku rodowitym. Zobaczymy późniéj, w jaki sposób spełnioną była uroczysta obietnica cesarska. Jedną zasadniczą zmianę w porównaniu z dawniejszą ustawą wprowadza nowa, a mianowicie upatruje ona w Królestwie już nie tylko różne wyznania, ale i różne plemiona i narodowości i ustanawia dla nich oddzielne szkoły: dla ludności rosyjskiéj szkoły z wykładem rosyjskim, dla litewskiéj — z litewskim, dla niemieckiej — z niemieckim, przepisując pilnowanie się zasady, aby wykład w danéj szkole odbywał się zawsze w języku, do którego należy większość uczących się. Zmiana ta wprowadzała rozdział narodowości, jakiego nie znały poprzednie ustawy, jakiego nie usprawiedliwiało życie, nie wymagało dobro mieszkańców. Rozdział ten miał pozory sprawiedliwości należnéj jakoby każdéj narodowości zamieszkałéj w granicach Królestwa, w rzeczy zaś saméj, jak to stwierdziła niedaleka przyszłość, tkwił w nim zawiązek planu zrusyfikowania wszystkich szkół, planu niwelującego wszystkie uroczyście przyznane w ustawie prawa narodowościowe. Złudnym ognikiem języka wykładowego, w szkole chciano zwabić różne warstwy ludności krajowéj, by je następnie zalać ogólną falą rosyjską.

Powierzenie reorganizacyi kraju nowokreowanemu komitetowi urządzającemu, którego główne zadanie polegać miało właśnie na zniesieniu wszelkiéj odrębności Królestwa i skrępowaniu jego samoistnego rozwoju więzami centralizacyi państwowéj, powołanie na kierownika spraw szkólnych w Królestwie, Wittego, kuratora okręgu naukowego kijowskiego; podział kraju pod względem wychowawczym na dziesięć dyrekcyi naukowych, których kierunek powierzono jedynie Rosyanom, umyślnie sprowadzonym z cesarstwa; — wszystko to zapowiadało wyraźnie, że system wychowania w Królestwie nie tylko strącony będzie z drogi wychowania narodowego, ale stanie się wprost niezgodny z brzmieniem ukazu z roku 1864. W saméj rzeczy, komitet urządzający i kierownik wychowania publicznego, powołując się obłudnie na słowa ukazu, wydawali rozporządzenia wprost sprzeczne z treścią w słowach tych zawartą. Działali oni, przyznać to trzeba, nadzwyczaj zręcznie i systematycznie, i w niedługich odstępach czasu wyjednywali kolejno sankcyą cesarską dla rozmaitych przepisów, z ustawą obowiązującą, wprost sprzecznych, a zatem ją samą unicestwiających. Nigdy może jak w tym przypadku, nie okazało się wyraźniej, jak słabą jest gwarancya ukazu i prawa w obec z góry powziętych planów politycznych, zmierzających ku stłumieniu wszelkich śladów samodzielnego życia narodowego! Partya rządząca w Królestwie, nic sobie nie robiła z odmiennego poglądu, jaki wyznawali niektórzy, nieliczni co prawda mężowie stanu w Petersburgu. Znany działacz owego czasu, N. A. Milutin miał być przeciwnym temu, aby, wychowania publicznego używano jako narzędzia politycznego (myśl tę wyraża właśnie ukaz z 1864 roku), uważał on za wystarczające, jeżeli Polacy uczyć się będą języka rosyjskiego, jako koniecznego dla nich przedmiotu ogólnego wykształcenia. Ale parcie partyi rządzącéj w Królestwie było silniejsze nad te umiarkowane głosy i zwyciężyło.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Znakomite dzieło.

Rzym, 28 września.

(O.L) Dogmatyczne encykliki Leona XIII stanowią już osobne dzieło o ważnych doktrynach absolutnych i odnośnych faktach historyi. Posiew ten wydaje złote snopy na polu wiecznie żyznem chrześciaństwa. Pomiędzy temi dziełami, które są jakby dalszym rozwojem encyklik papiezkich, mało które ma taką wartość dogmatyczną i historyczną, jak świeżo wydana książka księdza Chapon o „Msgrze Dupanloup i o wolności.“ Jest to dzieło czysto apologetyczne, a teologowie nazwaliby je irenicznem. Z cierpliwością, której nic nie strudziło, z wielką sztuką i erudycyą pisarz orleański uczynił akt pokoju i usprawiedliwienia i — powiodło mu się to. Argumentacya jest rozstrzygająca. Nikt, przeczytawszy to dzieło, nie mógłby zarzucać „liberalizmu“ znakomitemu Biskupowi.

Zwolennicy Msgr. Dupanloup mogliby nawet wszcząć sprzeczkę z obrońcą tak przebiegłym i tak rozsądnym. Któż mógł w saméj rzeczy oskarżać wielkiego obrońcę Kościoła o przekształcanie prawdziwéj nauki? Na konsylium watykańskiém postępowanie jego nie było błędem dogmatycznym, tylko strategicznym. On i jego zwolennicy obawiali się, aby dogmat o nieomylności nie wywołał odwetu gabinetów i rozdwojenia. Omylili się oni co do ostatecznego rezultatu, ale któż nie mógł, pomimo czystości zamiarów, łudzić się co do środków do użycia? Nie, dzieła Biskupa nigdy nie dały powodu do śledztw zasłużonych i uzasadnionych. Od swego „religijnego pokoju“ aż do zgonu w La Combe umiał on utrzymać tę miarę dogmatyczną, tę pogodną i doskonałą stanowczość, ten namysł pełen równowagi, wszystkie znamiona mistrza.

Dobrowolne niechęci, które wzniecił, są wynikiem namiętności politycznych i tłómaczą się też po części bogactwem i różnorodnością jego natury. Msgr. Dupanloup otrzymał tajemniczym wyrokiem, który stanowi o powołaniu ludzi, dar szlachetności doskonałéj: była to natura zdobywcza. Posiadał on wdzięk i urok, który zwycięża i sztukę podbijania serc.

Apostół ten był tém, co nazywa Renan: „wielkim wzbudzicielem dusz.“ Te uprzywilejowane usposobienia nie mają czasu gubić się w próżnych rozprawach, ani kwestyach powierzchownych.

Nie chcą one w niczém zaprowadzać nowości, chcą szerzyć prawdę tradycyjną, dobro, sprawiedliwość i miłość. Są one jak wodotryski Bossueta, które stoją wyżéj, aby módz daléj rozlewać swe wody.

Dla tego w Msgrze Dupanloup należy rozróżniać dwóch ludzi: człowieka politycznego i człowieka nauki. Pierwszy zapalony, z pragnieniem ideału i dobra, z świętym płomieniem, rzutkością, z żywą wiarą, która tak żywe rzucała blaski, że jéj promienie pozyskały zdobycze dla Kościoła, Papieztwa i dla Francyi. Drugi pełen równowagi, przezorny, trzymający się tradycyi, obdarzony tym rzadkim przymiotem, który polega na umiejętném zastósowaniu w miarę faktu absolutnego do faktu przypadkowego, nie osłabiając świętego depozytu i nie wystawiając Kościoła na pociski uprzedzeń i nieporozumień.

Jak wszystkie geniusze czynu, wierzył on, że Kościół jest jedynie potęgą zdobywczą i przeobrażającą, że jego posłannictwo polega na wpływaniu na społeczeństwa na jak największéj powierzchni, zważając na miejsca, czasy, okoliczności, osoby, umiejąc odłączyć od gwarnego i pełnego zamieszania prądu rzeczy niepewnych wszystko to, co może go uszlachetnić i wejść do skarbu dobrych zdobyczy; że zadaniem Kościoła jest kierować wielkiemi ruchami historycznemi a nie trzymać się poza ich obrębem, że należy przyciągać i łagodzić a nie odpychać i potępiać wole niedoskonałe. Ci wysłannicy Kościoła chcą jak Bóg w księdze Joba robić „pokój na wyżynach.“

Dla tego mają oni od urodzenia ten wielki takt, który ich trzyma równo z daleka od przesady, która szkodzi i od współudziału, który niszczy. Odróżniają oni instynktem, co jest możliwem i co jest dozwolonem, sferę absolutną i sferę względną i jak można je przenikać. Ztąd pochodzi, że mgr. Dupanloup umiał zawsze z zadziwiającem panowaniem nad sobą samym, pozostać zawsze na prostéj drodze dogmatu wśród walk chwalebnych, które stoczył tutaj za królestwo „Ojca, który jest w niebiesiech.“ Gdyby był żył i mógł postępować drogą świetlaną Leona XIII, z jakim zapałem i jakiem upojeniem byłby powitał encykliki *Libertas* i *Immortale Dei*, które niezatartemi głoskami zapisały dogmat wraz z regułami praktycznego postępowania! Z jakąż głęboką wdzięcznością byłby błogosławił ten ideał upragniony!

Apologetyczne dzieło ks. Chapon mogłoby na pierwszy rzut oka wydawać się dziełem mniejszego znaczenia, albo zabawką czułéj przyjaźni. Ale chociaż msgr. Dupanloup nie potrzebuje obrońcy, dobrze, że Kościół we Francyi uspokoi się i uciszy. Było to wielkiém nieszczęściem dla pokoleń od roku 1840 do 1880, że zamieniano kwestye wolne w kwestye absolutne, że mieszano nieraz to, co jest względne z tém, co jest niewzruszoném, że podnoszono do godności bóstwa nasze namiętności i uprzedzenia osobiste a prześladowano przyjaciół, zamiast ich wspierać i zachęcać. Nie ma nic szlachetniejszego i płodniejszego, jak te rozprawy pod gołem niebem! Średnie wieki ze swemi zastępami uczonych widziały polemiki inaczej roznamiętnione. Ale nigdy te silne inteligencye nie naruszały honoru, wiary, szczerości i zamiarów.

Za naszych czasów drobne nieporozumienie, różnica taktyki wystarcza nieraz, aby wysokie umysły spowić w zasłonę podstępnych insynuacyi i publicznego potępienia. Ztąd pochodzi to mnóstwo uprzedzeń i błędów, które jeszcze ciążą na ograniczonym tłumie, ztąd te namiętności zaledwie stłumione, które czekają może tylko sposobności, aby zapłonąć i rozszerzyć się, chociaż przeszłość nie może już powstać a Leon XIII położył koniec pewnemu byzantynizmowi i pewnym niechęciom; ztąd te skryte rozstrojenia, podejrzenia denerwujące, nieufności, które rzucają niepokój w umysły i zamęt w obronę Kościoła. Wydając swoją książkę, ks. Chapon dokonał dzieła pokoju, światła i jedności. Szczerość przyklaśnie temu dziełu; namiętność będzie niem rozbrojona i tak powiększy się dzieło zgody i jedności.

Ksiądz Lagrange przedstawił nam dzieje téj dzielnéj natury. P. Falloux skreślił w swych zapiskach i wspomnieniach portret męża politycznego. W książce o księdzu Hetschu — zbyt mało znanéj i cenionéj, pomimo rozgłosu, jaki miała — panna du Boys odmalowała wyborny portret „wychowawcy“, w którym intuicya kobieca łączy się z talentem męzkim i wyższego polotu. Pozostała strona dogmatyczna. Ksiądz Chapon spełnił ten obowiązek kapłana i przyjaciela z sumiennością i pogodą, jaką nakazywała ta pochwała Biskupa, tak obszerna i tak drogocenna, która może podobną jest równie do aktu wdzięczności, jak i do uwielbienia dla wzoru.

Ksiądz Chapon w saméj rzeczy ma wyborną metodę. Przeczytał on cały ten szereg polemik od roku 1836 do 1889, zbadał, rozebrał, porównał i zestawił teksty. Nic nie uszło jego oka, a potrzeba było cierpliwości i uwagi. Iluż z bezpośrednich współczesnych przypomina sobie, albo znało kiedykolwiek cały szereg książek, pamfletów, broszur i pism, w których zakrzepły świadectwa naszéj chwały i naszych rozterek?

Argumentacya analizującego i obrońcy jest odtąd wolna od wszelkiego zarzutu. We wszystkiém jest takt i wielki zasób swobody i miłosierdzia, które nigdy nie zaczepia i nigdy nie potępia. Ile potrzeba było zaparcia się, aby dojść do téj bezinteresowności i objektywności, tego nie obliczą świadkowie zewnętrzni.

Nie zdradza się tam żadna namiętność — prócz pragnienia zgody i pokoju. Ożywiając te popioły żarzących się namiętności, autor nie rozniecił waśni. Z tego też powodu dzieło to ma wartość wzoru; łagodzi przeszłość i oświeca przyszłość, unika szkopułu tych szkół, które nie umieją chwalić swych mistrzów bez oczerniania ich przeciwników, podobnie jak te osoby, które tylko wtenczas cieszą się własną cnotą, gdy oczerniają innych. Autor przedewszystkiém usunął od siebie tę napuszoną swobodę, jaką przybierają niektórzy historycy, szukając wszelkich sposobności, aby zadowolnić jedynie życzenie wysławiania tego człowieka, albo tej przeszłości kosztem reszty. Oparci na trupach, ci zbyt wierni uczniowie chcieliby przywiązać przyszłość do trupów.

Takim nie jest ksiądz Chapon. Z miłością kreśli on fizyonomią umysłową i dogmatyczną swego wzoru, nie oskarżając nikogo, z tą przezorną delikatnością i duchem miłosierdzia, które powinny kierować takiemi dziełami usprawiedliwiającemi. Oddał on podwójną przysługę łagodząc przeszłość i wykazując, w jaki sposób można spłacić swój haracz uwielbienia i sympatyi znakomitościom zmarłym, nie ujmując zasług ich współzawodnikom. Oto prawdziwa historya, oto wielki i piękny sposób, który pochwalił Pascal, ta metoda ireniczna, która nie wyklucza nic z szeregu dążności do dobrego i która umieszcza przeszłość na wyżynach, gdzie najniepodobniejsze do siebie prace i najróżnorodniejsze umysły zlewają się w jedno współpracownictwo z odmiennemi zasługami w dziele odwiecznem walczącego katolicyzmu.

Mgr. Dupanloup byłby się poznał sam w tym żywym obrazie. Im więcéj powiększa się perspektywa historyi, tem więcéj rosną i występują te natury wybrane. Pamięć jego może być spokojną — jego kłos zakwitnie: Czego on nie mógł uczynić, inni to uczynili i uczynią. Życie jego będzie dla tych, którzy chcą służyć Kościołowi z powodzeniem, nauką cnoty i czynu.

NIEMCY.

* Berlin, 30 września. Cesarzowa Augusta obchodziła dzisiaj 79 rocznicę swych urodzin.

— *Cesarz* przyjmował poselstwo sułtana zanzybarskiego w Poczdamie. Każdy z obydwóch ambasadorów odczytał pismo sułtana, na które cesarz odpowiedział bardzo łaskawie. Posłowie wręczyli dary sułtańskie, składające się przeważnie z broni, poczém zostali także przyjęci przez cesarzową a następnie odbyło się dla nich w pałacu śniadanie.

— *Ministerstwo oświecenia*, tak donosi „Berliner Tageblatt,“ wytoczyło skargę przeciwko kaznodziei Paulsenowi w Kropp (Szlezwik-Holsztyn) za obrazę ministra w „Kropper Kirch.-Anz.,“ w którym ów kaznodzieja wyraził się pogardliwie o czynnościach ministeryalnych w czasie inspekcyjnéj podróży w Szlezwiku-Holsztynie.

— *Jak niektóre* pisma twierdzą, ma być parlament zwołany w przyszłym tygodniu.

— *W Zgorzelicach* rozpoczął wczoraj kongres antropologów swoje posiedzenia.

— *Stan zdrowia* króla wyrtemberskiego polepsza się widocznie. Król o tyle się czuje wzmocnionym na siłach, że kilka godzin dziennie spędza po za łóżkiem.

— *Hrabia Münster* nie opuści swego stanowiska jako ambasador w Paryżu, jak donosi „Post“ na podstawie wiarogodnych informacyi, twierdząc, że wszelkie przeciwne wiadomości są całkiem bezpodstawne.

— *W Monachium* została otwarta międzynarodowa wystawa znaczków pocztowych z okazyi czterdziestoletniéj rocznicy systemu znaczków pocztowych w Niemczech przez Bawaryą. Wystawę zwiedza liczna publiczność.

Walne zebranie

Banku rolniczo - przemysłowego

Kwilecki, Potocki i Spł.

odbyło się wczoraj o godzinie 12 w południe na sali hotelu francuzkiego.

Zebranie, na które bardzo nielicznie stawili się akcyonaryusze, zagaił przewodniczący w radzie nadzorczéj, p. dr. Zygmunt Szuldrzyński. Po przedstawieniu porządku obrad i przyjęciu tego, wezwał firmowych Banku o zdanie sprawy z czynności jego od dnia 1 lipca r. z. do 30 czerwca r. b.

Dyrektor Banku, p. M. Łyskowski, przedstawił je jak następuje:

Rezultat z roku dziewiętnastego czynności instytucyi naszéj, nazwać możemy zadawalniającym.

Obrót ogólny interesów powiększył się względnie do zaprzeszłego roku o przeszło 20,000,000 marek, a stósownie do tego okazał się zysk nasz za rok ubiegły o kilkanaście tysięcy marek wyższym (195,228,95 marek 1887—8, a 207,408.20 m. w roku ubiegłym).

Strata, jaka nas zaprzeszłego roku skutkiem powodzi na okowicie była spotkała, okazała się już odpisami w bilansie za r. 1887/8 dostatecznie pokrytą, gdyż urząd celny, odpowiednio oczekiwaniom naszym, powrócił nam podatek zacierowy od zaginionéj okowity całkowicie.

Gdyby nam była fabryka nasza wroniecka dopisała, byłibyśmy prawdopodobnie mogli wy-

---

(24)

DOSIA.

(Z francuzkiego przerob. *St. K.*)

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 224).

Surow zupełnie przygnębiony usiadł we fotelu. Dosia z główką przechyloną przypatrywała mu się trochę niespokojnie. Widząc, że potrzeba użyć sztuki, zaśmiała mu się prosto w oczy, ale tak uprzejmie, że ten brak szacunku mógł w najgorszym razie uchodzić za uśmiech tylko.

— Tak jest, żony! — powtórzyła księżna, podnosząc głowę. — Nie ma serca szlachetniejszego i wspaniałomyślniejszego od....

— Nie ma nic niedorzeczniejszego, jak piękna dusza! — zawołał Platon, wstając. — To panią rozśmiesza — rzekł, zwracając się do Dosi, która mu się przypatrywała ciekawie. — To zabawne, nieprawdaż, kiedy kobieta rozsądna popełnia szaleństwo bez ratunku?

— Tego nie uważam za tak zabawne — odpowiedziała Dosia natychmiast.

Stary człowiek tkwił w niéj jeszcze.

— A cóż w tém jest zabawnego?

— Pan!

Platon obruszył się.

— Ja? I z jakiego powodu, jeśli łaska?

— Bo się pan gniewasz, nie wiedząc dla czego — odpowiedziała młoda buntownica; nie ma nic zabawniejszego, jak widzieć człowieka walczącego ze śmigami od wiatraka. Ale jestem tylko młodą dziewczyną — dodała z ukłonem.

— Jeżeli nie będziesz mogła się z nim zgodzić — rzekła do księżnéj — zawołaj mię na pomoc.

Wyszła majestatycznie, zostawiając Platona więcéj jeszcze zamroczonego.

— Jakże możesz powierzać Dosi tajemnicę, którą kryjesz przedemną? — odezwał się Platon do siostry z wyrzutem.

— Nie powierzyłam jej niczego, ale wiesz, jaka z niéj bystra istota. Domyśliła się natychmiast.

— Czego się domyśliła?

— Że jéj kuzynek nie mógł popełnić tego szkaradnego szaleństwa.

— Któż je więc popełnił, jeżeli nie on?

— Nie powiedział ci nic?

— Widzisz przecież, że nie! Od godziny ty i on prowadzacie mnie po jakimś labiryncie domysłów.

— A więc, mój drogi, staraj się okazać tyle domyślności, co Dosia, bo co do mnie, przyrzekłam nic nie powiedzieć.

Po godzinie Platon w najzupełniejszéj zgodzie z siostrą wychodził z jéj domu, zabrawszy wszystko, co miała w wartościowych papierach. Udał się do siebie, tam ogołocił swoje biurko i poszedł natychmiast do Muriewa.

Ten zmęczony bardzo, zasmucony niepowodzeniem w ostatnich swych poszukiwaniach, co dopiero wrócił do domu. Rozłożony na kanapie rozmyślał nad głupotą ludzką w ogóle a młodych podchorążych w szczególności. Wiadomość o przybyciu przyjaciela nie sprawiła mu wielkiéj przyjemności, gdyż spodziewał się drugiéj połowy kazania.

— Przyszedłem zobaczyć, odezwał się Surow, czy mogę ci być użytecznym.

— Dziękuję ci — odpowiedział Muriew nieco zakłopotany.

— Przykro mi, że byłem tak niesprawiedliwy. Nie gniewasz się przecież na mnie? — rzekł Platon, podając obie ręce swemu towarzyszowi.

— A! — zawołał Muriew — ona powiedziała!

— Nie, mój drogi, ale domyśliłem się.... Nie ma nic, czegoby się nie uczyniło dla brata — mówił daléj; — oto pugilares, myślę, że znajdziesz tam dosyć, aby zakończyć tę szkaradną sprawę.

Piotr rzucił się przyjacielowi na szyję, a tym razem oddał mu on uścisk serdecznie.

— Co to za kobieta, ta twoja siostra! — zawołał, gdy już odzyskał mowę.

— Powiedziałem ci, — rzekł Platon z dumą — że ona jest jedyna na świecie.

— Nie jestem jej godny — szepnął Piotr, wstrząsając głową — nie rozumiem, że ona mogła przystać....

— Są gorsi od ciebie — odpowiedział Surow; — zresztą jestem zachwycony, że cię będę miał za szwagra. Ale zajmijmy się teraz poważnemi sprawami.

Dwaj przyjaciele uregulowali rachunki, a kiedy wszystko było w porządku, Platon wstał.

— Idę do pułkownika — rzekł — myślę, że kochany ten człowiek będzie rad mnie widzieć.

— Co mu powiesz? — zapytał Piotr przerażony.

— Powiem mu, że dług twój będzie zapłacony!

XXII.

— Co takiego mogłaś powiedzieć Minkowowi? — zapytała pewnego wieczora księżna Dosię, która pomagała jéj się rozbierać, powróciwszy z teatru.

— Ah! otóż to! Co mu powiedziałam? — rzekło dziewczę z roztargnieniem. — A on co ci powiedział? — zapytała z żywością.

— Powiedział mi, że nic nie rozumiał z tego, coś ty mu powiedziała — odpowiedziała księżna z uśmiechem. Jeżeli to nie jest dość jasne, to złoż winę na samą siebie.

Twarz Dosi rozjaśniła się; białe jéj ząbki zabłysnęły na chwilę, potém stała się poważną, a raczéj zamyśloną.

— Powiedziałam mu, że nie pojmuję, jak można być do tego stopnia nieszczęśliwym, aby powziąć myśl i ochotę do ożenienia się ze mną — odpowiedziała Dosia po chwili milczenia.

— A więc to było istotne oświadczenie? — zapytała księżna, tłumiąc śmiech gwałtem.

— Tak — odparła Dosia; — jeżeli to wziął za impertynencyą, to znaczy, że zrozumiałam jego propozycyą, a jeżeli uważał to za kaprys, w takim razie nie zrozumiałam jéj dobrze. Czy to nie jasne?...

— Nie zupełnie — rzekła księżna, śmiejąc się ciągle.

— W każdym razie jest to tak jasne, jak jego przemowa: „Pani, węzły małżeńskie są równie święte, jak nierozerwalne. Szczęśliwym ten, kto wśród puszczy tego wielkiego świata znajdzie małżonkę, która uwieńczy jego ognisko i życie napełni balsamem! Gdybym mógł być tym wybranym, uważałbym się na zawsze szczęśliwym.“

— Co mówisz! Dosiu, tego ci nie powiedział — zawołała księżna.

— Mniéj więcéj! Jeżeli się mylę, to nie wiele. Widzisz, że na propozycyą tak niejasną nie mogłam dać innéj odpowiedzi.

— Ale mnie zapytywał, czy twoja matka przyjmie jego oświadczenie, a więc to jest rzecz poważna. Czy chcesz, abym napisała do twéj matki?

— Nie, nie! — zawołała Dosia. — Nie budźmy kota....

— Cicho! — rzekła księżna, kładąc jéj palec na usta tonem wymówki.

— Niech tak będzie, nie dokończę, — powiedziała Dosia. — Jestem teraz, jak widzisz, bardzo szczeczna! Zostawiam zdanie niedokończone w połowie. Chciałam powiedzieć, że już od pół roku mama mnie nie łajała i bardzo mi było z tém dobrze, że wyszłam już z.... A więc, kiedy będę chciała iść za maż, przy pomocy rozsądnéj Zosi, mego mentora, nie będzie potrzeba mamy do téj decyzyi.

— Minkow jest bogaty, młody, należy do dobréj rodziny i ma piękne stanowisko.

— Jest głupi, jak gęś — mruknęła Dosia, wznosząc oczy do sufitu.

— Nie jak gęś — poprawiła księżna.

— Jak młode gąsie — dorzuciła Dosia — ale mnie się zdaje, że nie może być gorszym od innych....

— Ten, którego się kocha, nie wydaje się podobnym do innych....

— To prawda! — szepnęła Dosia — ale to nie on.

Zofia popatrzyła na nią nie bez zdziwienia. Młoda panienka zarumieniła się i zaczęła się bawić flakonami na gotowalni.

— Jak się decydujesz co do Minkowa? — zapytała księżna, która kończyła splatać włosy.

— Nie wiem... — spytam się twego brata, co on o tém myśli — rzekła Dosia zarumieniona, on umie dobrze radzić. Uściskała księżnę i zniknęła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

stąpić z propozycyą wypłacenia wyższéj dywidendy niż ta, którą od lat już kilku w równéj wypłacamy wysokości. Atoli w obec drogich kartofli w Europie a niskich cen kukurudzy amerykańskiéj, wyrób syropu z kukurudzy tak niespodziewaną a przeważną glukosom europejskim wytworzył w ubiegłéj kampanii konkurencyą, że fabryki, które, jak nasza, obok wyrobu na cukier i syrop nie były oraz urządzone na fabrykacyą suchéj mączki i mąki kartoflanéj, dla któréj wyjątkowo świetna była konjunktura, wskazane zostały bez wyjątku na nader trudny zbyt fabrykatu swego, przy nieodpowiadających zakupnu materyału surowego cenach. Fabryka więc i nasza ujemny tylko przyniosła rezultat, czemu się na przyszłość w ten sposób nagradza, iż urządzamy ją obecnie obok na mokrą mączkę, cukier i syrop, oraz i na zwyż wymienione fabrykaty. Ukompletowanie to przysposobi ją do korzystania z wszelkich konjunktur.

Z tem wszystkiem jesteśmy w możności obok wypłacenia 4 proc. dywidendy, poczynić z zysków czystych jeszcze i znaczne odpisy, wzmacniając równocześnie fundusze nasze rezerwowe, jak to konto „zysków i strat“ wykazuje.

Obrót Banku wynosił 80,650,593 m. 65 f.

Rachunek zysków i strat pomijamy, bo ten będzie ogłoszony w części insercyjnéj.

Zakończył p. M. Łyskowski sprawozdanie jak następuje:

W kasie oszczędności mieliśmy po dzień 30 czerwca r. b. 540,738,17 m., a że z rozpoczęciem roku ubiegłego (1 lipca r. 1888) było w niéj 409,296,61 m, powiększyła się ona więc przez rok jeden o 131,441,56 m.

Nadmieniamy przy téj okazyi, że wpierwszych dwóch miesiącach nowo rozpoczętego roku, a zatém od 1 lipca do 30 sierpnia r. b. wpłynęło do niéj dalszéj przewyżki marek 29,467.19, tak iż zapas złożonych u nas oszczędności, od jednéj marki począwszy, wynosił z końcem sierpnia ogółem 570,205.36 marek. Rozwój ten pomyślny tak ważnéj dla społeczeństwa naszego instytucyi zawdzięczamy, jak sądzić sobie pozwalamy, nie tylko zaufaniu powszechnemu, ale oraz i łatwości w zwrocie składanych u nas oszczędności. Jakkolwiek bowiem składają się u nas takowe za wypowiedzeniem półroczném, uwzględniamy chętnie umotywowane zapotrzeby ich wcześniejsze i wypłacamy je w takim razie na każde żądanie. Jak bilans A. wykazuje wypłaciliśmy ich w 1888/9 r. 108,586.75 m.

Z konwersyi „landszaftowych i hipotecznych“ wytworzył sobie Bank nasz specyalność pewną. Załatwiliśmy ich roku ubiegłego za przeszło 8,000,000 m. ku zupełnemu interesentów zadowoleniu. Załatwiamy je bowiem tanio i z odpowiednią rutyną prawniczą.

Głosu do sprawozdania nikt nie zabierał. Przystąpiono do wyboru jednego członka rady nadzorczéj w miejsce ś. p. Gajewskiego na rok jeden. Wybierano kartkami. Akcyi było reprezentowanych 948. Wybrano p. Władysława Dziembowskiego.

Na tém walne zebranie ukończono.

Protokół z przebiegu jego spisał notaryusz p. Wład. Jażdzewski.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 1 października.

*** Doniesienia urzędowe.** Dyrektor seminaryjny Kloesel przy seminaryum nauczycielskiem w Kcyni przeniesiony został w tymże charakterze do seminaryum nauczycielskiego w Rawiczu.

* ***Wysłani*** przez Najprzew. ks. Biskupa kieleckiego dwaj obywatele z Kielc przybyli do Gniezna w piątek, aby oddać cześć śmiertelnym szczątkom wielkiego Patrona narodu polskiego św. Wojciecha, po którego relikwie przybyli. Najprzewielebniejszy ks. Arcybiskup Juliusz oświadczył bowiem ks. Biskupowi kieleckiemu gotowość udzielenia relikwii do nowo zbudowanego kościoła w Kielcach, jeśli po nie przybędzie kapłan albo dwóch poważnych obywateli. Przybyli dwaj obywatele uczciwszy w piątek grób świętego Wojciecha i przystąpiwszy do Sakramentów św., wyjechali następnie do Poznania i tutaj wykazawszy się papierami i listem od ks. Biskupa kieleckiego, żądane relikwie od Ordynaryatu pod pieczęcią otrzymali. Nie było w tym celu potrzeba otwierać trumny św. Wojciecha i ukrytéj w niéj drugiéj trumnienki, ponieważ otwierał ją przed 30 mniéj więcéj laty ks. Arcybiskup Przyłuski, kiedy dobywał relikwie dla katedry pięciokościelskiéj na Węgrzech, które sam zawiózł. W tem dopominaniu się i błaganiu kościołów zagranicznych i naszych o relikwie świętego Wojciecha widzimy nowy dowód, stwierdzający autentyczność świętych szczątków św. Wojciecha w Gnieźnie.

Czemuż bowiem Biskup pięciokościelski nie udał się do Pragi — tylko do Gniezna? Bo w Gnieźnie jedynie istnieją prawdziwe szczątki świętego Męczennika, bo w Gnieźnie przez cały długi szereg wieków da się udowodnić i stwierdzić ciągłość tradycyi i piśmiennych dowodów, że cały świat tam a nie gdzieindziéj oddawał cześć świętemu Wojciechowi — podczas kiedy Czesi, nasi szanowni pobratymcy, którzy dzisiaj roszczą pretensye do posiadania Ciała swego Biskupa — wcale się o niego przez całe wieki nie troszczyli, ani o czci jego nie pamiętali.

* ***Z Kłecka,*** piszą nam: „Czegośmy się obawiali, tegośmy się doczekali! Przed kilku tygodniami doniosły pisma, że majątek Czechy, należący do p. Stanisława Grafta, przeszedł drogą sprzedaży na rzecz kolonizacyjną. Nikt temu jednakże nie dawał wiary, aby właściciel znany jako jeden z najlepszych gospodarzy w powiecie, przytem niezmordowanéj pracy, wytrwałości i oszczędności miał upaść; a oczy wszystkich zwrócone od dawna na ten posterunek na wyłomie. Niestety obawy nasze się ziściły i ów pięknie i wzorowo zagospodarowany majątek przeszedł dzisiaj hypotecznie na rzecz fiskusa. „Miasto nasze wiadomością tą wielce zasmucone.“

„Posener Ztg.“ podająca dzisiaj wiadomość o sprzedaży Czech, pisze, że wieś tę, dawniejszą własność Węsierskich, przedziela od nabytego na kolonizacyą Komorowa, wieś Dziećmiarki, pana Waltra. Z Komorowem zaś łączą się daléj ku południowi obok domen Dziekanowic i Żydówka, nabyte na kolonizacyą wsie Łubowo, Łubówko i Lednagóra. Obok Dziećmiarek — pisze daléj „Pos. Ztg.“ znajdują się w powiecie gnieźnieńskim jeszcze w ręku polskim na południe od Kłecka wsie Zakrzewo, Siemianowo, Pierzyska i Skrzetuszewo, — na wschód zaś jedynie Modliszewko i Popowo podleśne, — na północ Mieleszyn, Charbowo, Ułanowo, Pomarzany, Jagniewice — a na zachód zaś Rybno, Luboniczki, Turostowo i Węgorzowo. Rybno i Węgorzewo były przed kilku laty w ręku niemieckim. Ostatnią majętność sprzedał w roku 1883 p. Treschow, panu Plucińskiemu. Wreszcie na południe powiatu gnieźnieńskiego znajduje się jeszcze w ręku polskim wieś Arkuszewo, dawniejsza własność fam. Arndtów. Największą własność w ręku niemieckim tworzą dominia Działyń (bar. Sprenger z Masowa na Pomorzu), Zdziechowa (Wendorff), Łabiszynek (Heinersdorff). Bez wątpienia, — kończy „Pos. Ztg.“ — mogą zawsze mieć Niemcy na sejmiku powiatowym większość i spodziewać się też należy, że jeżeli tylko Niemcy powinność swą przy wyborach do sejmu wypełnią, Polacy ulegną. Wpływ polski koncentruje się coraz więcéj w samem Gnieźnie, gdzie obywatelstwo polskie, kierowane jeszcze młodocianą ręką, stanowi jądro. Ale i dopływ ze strony niemieckiéj jest wcale niemały, a skutek nie chybi, skoro tylko przyjdzie do zupełnéj percepcyi. Niestety, narodowo-polskie usiłowanie popierane bywają tu i owdzie ze strony niemieckiéj już to pośrednio, już téż bezpośrednio.

Tyle „Posener Ztg.“

* **Zwyczajne posiedzenie** członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 4 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj 26.

Dr. Teodor Dembiński.

* **W seminaryum** bon fröblowskich u pani Michel odbył się egzamin św. Michalski pod przewodnictwem p. radzcy dr. Loppe i wobec bardzo licznie zebranych przyjaciół szkoły fröblowskiéj. — Egzamin składał się w ogóle z wykładów praktycznych, następnie egzaminował główny nauczyciel p. Gärtich uczennice teoretycznie z wiadomości fröblowskich, mianowicie z pedagogiki, historyi szkoły fröblowskiéj i z wykładu zabaw dla dzieci. — Robótki były wyłożone w przyległym pokoju i pozostaną jeszcze kilka dni do obejrzenia. Wszystkie uczennice które się do egzaminu przygotowały, złożyły go, a za pośrednictwem przełożonéj uzyskały zaraz posady bon fröblowskich, w które wstępują już od 1 października. Nowy kurs św. Michalski rozpoczyna się 7 października.

* **Biuro** komisarza rewiru III, które dotychczas znajdowało się na Piekarach, przeniesione zostało z dniem dzisiejszym do domu p. Wallaschka przy ulicy Półwiejskiéj nr. 12.

* **Ostatni** numer „Kłosów“ odznacza się niezwykłem pośród naszych pism literackich tygodniowych bogactwem treści, na którą złożyły się tak znakomite pióra jak Piotra Chmielowskiego (Szymon Szymonowicz jako dramaturg), Kotarbiński (Powieści Maryi Rodziewiczówny), Kaszewskiego, Korzona (życiorys i działalność profesora Adolfa Pawińskiego), wreszcie młodego i zdolnego estetyka, Kaźmirza Kleczkowskiego. Również znakomicie reprezentowaną jest część artystyczna. Portrety panny Rodziewiczówny i Gosiewskiego, wykonane przez p. Holewińskiego i portret p. Pawińskiego, rytowany przez p. E. Nicza, są tak piękne, że rzadko podobne roboty napotkać możemy w najlepszych pismach ilustrowanych: francuskich, angielskich lub niemieckich.

* **Krotoszyn.** W zeszły piątek uchwalono na sejmiku powiatowym zakupić dom przy ulicy Zduńskiéj od braci Ibszów za cenę 35,000 marek i przebudować go na gmach stanów powiatowych.

* **Złączono** znowu w jednę gminę następujące wsie: a) w powiecie krotoszyńskim Brzozę i kolonią Brzozę z nazwą Brzoza, b) w powiecie średzkim Węglewo i Węglewskie Olędry z nazwą Węglewo.

* **Chełmińska dyecezya.** Wikaryusz tumski i nauczyciel przy *Collegium Marianum* ks. Ignacy Niklas przeniesiony został do Żukowa a na jego miejsce powołany został ks. dr. Paweł Teitz, który w ostatnich latach odbywał studya w Berlinie.

* **Gietrzwałd.** Po Najprzew. ks. Biskupa pojechało z Gietrzwałdu około 30 jeźdźców konno aż do Szabarga. Około wpół do 6 godz. po południu nadjechał ks. Biskup przez Bentyny i Woryty, gdzie mu bramy tryumfalne powystawiano — ku Gietrzwałdowi. Za wsią na górze pod Gietrzwałdem już stała pierwsza brama tryumfalna a około niéj licznie zgromadzeni parafianie. Gdy Najprzew. Arcypasterz z całym orszakiem nadjechał, pierwszych jeźdźców konnych puszczono, ludzie stojący otoczyli karetę biskupią i jeden ze zgromadzonych podał do karety wiersze polskie na ten cel napisane i drukowane a następnie rozpoczęto śpiew tego wiersza i ruszono zwolna w dalszy pochód. Właśnie z końcem téj pieśni cały ten orszak stanął u głównéj bramy tryumfalnéj przed cmentarzem. Tu ksiądz Biskup wysiadł z karety i zwykłym sposobem w procesyi pod baldachimem wprowadzono go do kościoła. Po prześpiewaniu przepisanych antyfon i t. p. powiedział Najprzew. ks. Biskup przydłuższą mowę — ale po niemiecku — więc mało kto rozumiał te piękne jego słowa do swych owieczek powiedziane. Potém była procesya żałobna w około kościoła, po któréj odprowadzono Najdostojniejszego Arcypasterza na probostwo. Wieś zajaśniała iluminacyą, strzelano z armaty. A późniéj po kolacyi palono rozmaite ognie sztuczne, podczas gdy Arcypasterz bawił w ogrodzie proboszczowskim. Muzyka grała i śpiewano do godziny 10 wieczorem. (Gaz. Olszt.).

* **Gniew.** Administrator Semrau z Grupy kupił wieś Gogolewo pod Gniewem za cenę 110,000 marek.

* **Fałata nowy obraz** znajduje się na wystawie sztuki w Berlinie (Akademische Kunst-Austellung) i wzbudza wielkie zajęcie. Jest to akwarella przedstawiająca scenę z polowań obecnego cesarza Wilhelma z przed kilku lat. Młodziutki naówczas książe jeszcze pruski powraca w małych lekkich saneczkach z polowania u księcia Radziwiłła w Nieświeżu, jadąc na czele długiego szeregu podobnych saneczek wiozących resztę towarzystwa myśliwskiego. Stojący w pobliżu drogi wieśniacy i gajowi kłaniają się nisko przejeżdżającym dostojnikom. Pomimo małego formatu, podobieństwo głównych postaci ma być nadzwyczajnie utrafione, lecz główna zaleta artystyczna polega w mistrzowskiém oświetleniu szerokich przestrzeni śnieżnych, na kraju widnokręgu zamkniętych ciemnemi zaroślami, i w ogóle w efektach kolorystycznych niezwykle silnych a mimo to harmonijnych.

* **Z Włocławka** donoszą nam, że ministerstwo nie pozwoliło na wydawanie zapowiadanéj gazety p. t. „Nadwiślanin.“ Wszelkie przygotowania w tym kierunku były już poczynione, bo nikt się nie spodziewał odmowy, zwłaszcza, że w innych prowincyonalnych miastach gazety wychodzą. Krótko i węzłowato napisano „adkazat“ i na tém koniec!

* **Arcyksiężna Stefania,** wdowa po arcyksięciu Rudolfie, bawiła niedawno w Belgii w gościnie u swych rodziców na zamku Laeken. Scenę powitania córki z rodzicami na dworcu w Laeken opisuje jeden ze świadków jako bardzo wzruszającą. Arcyksiężna zaledwie mogła doczekać się zatrzymania pociągu i wyskoczywszy z wagonu, padła z płaczem w ramiona rozrzewnionéj matki. Strój żałobny podnosi podobno piękność arcyksiężnéj, która po smutnéj katastrofie w Meyerlingu po raz pierwszy odwiedza ziemię rodzinną. Arcyksiężna przybyła do Belgii tylko w otoczeniu swéj damy dworskiéj, hr. Sylwii Taroucca i szambelana hr. Bellegarde. Natychmiast po przyjeździe udała się arcyksiężna wraz z rodzicami do zamku Laeken, gdzie król Leopold kazał dla swéj córki przygotować inne pokoje, nie zaś te, które dawniéj wraz z mężem zajmowała. Córka jednak oparła się temu stanowczo i zażądała koniecznie umieszczenia w dawnych apartamentach, które przypominają jéj krótkie chwile szczęścia. Większą część dnia spędzała arcyksiężna na przechadzkach po parku.

* **Krzyż legii honorowéj** otrzymała w tych dniach z rąk jeneralnego zarządzcy Tonkinu siostra Teresa, przełożona Sióstr Miłosierdzia w Tonkinie. Krzyż ten wysłużyła sobie istotnie Marya Teresa. W dwudziestym roku życia, podczas wojny krymskiéj została raniona w bitwie pod Bałakławą, niosąc pomoc ranionemu. Pod Magentą również była ranną. Pielęgnowała rannych rodaków w Syryi, Chinach i Meksyku. Na polu walki pod Reichshofen podniesiono ją ranną z pod gromady zabitych kirasyerów. Raz, gdy granat wpadł do powierzonego jéj pieczy ambulansu, wyniosła go śpiesznie o kilkadziesiąt metrów od miejsca i gdy ten padł na ziemię siostra Teresa ciężko została raniona. Jeneralny zarządzca po gorącéj przemowie i wyliczeniu zasług dzielnéj niewiasty, kazał jéj przyklęknąć i wyciągnąwszy szpadę dotknął nią trzy razy ramienia siostry mówiąc: „W imieniu narodu francuzkiego i ludzkości udzielam ci ten krzyż za okazywane męztwo. Nikt bardziéj bohaterskiemi czynami nie zasłużył sobie na niego i nikt z równem zaparciem nie pracował dla dobra braci i ojczyzny. Żołnierze! prezentować broń!“

* **Smierć aeronauty Leroux'a.** Z telegramów wiedzą już czytelnicy, iż w Rewlu, w Estonii, utonął w morzu aeronauta Leroux. Leroux poprzednio puszczał się balonem z powodzeniem w Warszawie i Łodzi. Dodajemy, że Leroux wzbiwszy się balonem do pewnéj wysokości, spuszczał się późniéj na ziemię za pomocą spadochronu. W Rewlu przedstawienie naznaczono pierwotnie na 22 b. m. t. j. na niedzielę, silny jednak wicher, wiejący z południowo-zachodniéj strony, uniemożliwił napełnienie balonu. Wtedy to zapowiedziano przedstawienie na czwartek, stan powietrza jednak poprawił się tak dalece, iż urządzono przedstawienie we wtorek o godzinie 4 po południu. Balon ustawiono nad morzem; nad brzegiem były liczne masy widzów. Napełnianie trwało przeszło dwie godziny i biedny Leroux znajdował się przez ów czas w niezwykle wesołem usposobieniu; śmiał się i żartował, mówiąc, iż będzie musiał wykąpać się w morzu, do czego zresztą, jak dowodził, był nader przyzwyczajony. Wskutek polecenia władzy, przygotowano na wodzie trzy parostatki i pięć łódek; powietrze było zupełnie łagodne, najmniejszy nawet wiaterek nie przerywał ciszy. O godzinie 6 Leroux siadł na trapez i puścił się z balonem w górę. Odezwały się rzęsiste oklaski i aeronauta, kłaniając się na wsze strony, pomknął w przestworze. Balon wznosił się dwie minuty i doścignął już przeszło 4,000 stopowéj wysokości, gdy naraz zadął silny wicher od lądu, który popędził napowietrzny statek daleko nad morze. Strach paniczny ogarnął widzów! Przypuszczać należy, iż Leroux nie zdawał sobie sprawy z tego, jak daleko właściwie znajduje się od brzegu, inaczéj bowiem nie ryzykowałby szalonego skoku. Uczynił on go w odległości półtoréj wiorsty od lądu i widzowie widzieli na tle zachodzącego słońca jasno nader, jak Leroux oderwał się ze spadochronem od balonu. Spadochron otworzył się i w silnych zygzakach zaczął szybko spadać na dół, unoszony jednakże jednocześnie silnym podmuchem wichury coraz to daléj nad morze. Na brzegu odezwały się straszne okrzyki trwogi. Parostatki i łódki popędziły w kierunku spadającego aeronauty, bieg ich jednakże, porównany z szalonym pędem lecącego na dół spadochronu, wydawał się żółwim krokiem. Momentu zetknięcia się spadochronu z powierzchnią morza, z brzegu nie można było obserwować, ludzie będący jednak na parostatkach i łodziach obserwowali tę chwilę dokładnie. Aeronanta wpadł do morza ze spadochronem w bardzo znacznéj od parostatków odległości i uderzył całem ciałem o powierzchnią morza, przyczem prawdopodobnie postradał życie. Uderzenie ciała było tak silne, iż woda prysnęła do góry na parę sążni. Spadochron z aeronautą po kilku sekundach poszedł na dno. Najstaranniejsze poszukiwania, jakie natychmiast we wszystkich kierunkach dokonywano, nie dały żadnego rezultatu. Nie odnaleziono w pierwszéj chwili ni ciała nieszczęsnego żeglarza napowietrznego, ni też jego przyrządu. Jak z telegramów wiadomo, znaleziono zwłoki dopiero w czwartek i to na dnie morza w miejscu na 7 metrów głębokiem. — Zapewniają, że Leroux zebrawszy w przeciągu dwu lat znaczny majątek, miał zamiar wkrótce już zaniechać swych produkcyi i żyć spokojnie z procentów od kapitału. W ostatnich czasach, jak opowiadają, pobierał on od impresarya, oprócz całkowitego utrzymania, 3200 rs. miesięcznie. Poprzednio był podobno żołnierzem w armii Stanów Zjednoczonych.

Obecnie donoszą z Rewla: Zwłoki aeronauty odnaleziono w dniu 26 b. m. w samo południe. Zasługa odnalezienia ciała słynnego żeglarza napowietrznego przypada kilku biednym ludziom, którzy tego samego dnia od rana udali się na dwóch łodziach, w celu poszukiwania. Są to rybacy: Klipper, Tamberg i dwaj bracia Popperowie. Miejsce, w którém odnaleziono Leroux'a, oddalone jest od brzegu o jedną wiorstę i niedaleko bardzo od tego miejsca, gdzie, według naocznych świadków, aeronauta wpadł do wody. Głębokość morza wynosi w tém miejscu 2½ sążnia. Spadochron odnaleziono o jakie dziesięć sążni daléj; nie sprawdziło się zatém przypuszczenie, jakoby Leroux spadając zaplątał się w sznury spadochronu. Ciało zmarłego znajduje się zupełnie w téj pozycyi, jaką aeronauta przybierał spadając ze spadochronem: nogi u spodu nieco rozstawione, w kolanach zgięte, ręce podniesione do połowy wysokości, ze ściśniętemi silnie palcami, wszystkie palce, oprócz wielkiego, skierowane półkulisto do góry, tak, jak gdyby Leroux tylko co puścił obręcz spadochronu. Głowa była przechyloną nieco ku tyłowi, usta i oczy przymknięte, twarz, wyraz któréj był spokojny, sina. Z lewego ucha pociekła mocno krew, jak również z lewego oka i z lewéj skroni, tylko w mniejszéj ilości. Z tego wywnioskować można, co zresztą potwierdzili ci, którzy widzieli aeronautę wpadającego do wody, iż Leroux uderzył o powierzchnią wody lewą stroną ciała. Uderzenie to musiało spowodować śmierć natychmiastową. Co zaś do saméj katastrofy, to przypuszczać należy, że Leroux rzucany przez spadochron jak wahadło u zegara, zamierzał przeczekać jeszcze jeden ruch, by w środkowym momencie takowego opuścić się na równe nogi do wody. Nie wziął on jednak w rachubę szalonéj szybkości, z jaką spadał spadochron, leżący prawie poziomo. Uderzenie o powierzchnią wody nastąpiło zatém w chwili, gdy Leroux spodziewał się uczynić jeszcze jeden ruch wahadłowy i stanąć pionowo nad wodą. — Co zresztą było faktycznym powodem nieszczęśliwego wypadku, o tém nigdy nie dowie się świat, jedyne bowiem usta, które mogłyby rozjaśnić tajemnicę, zamknięte są na wieki.

* **Dla heraldyków.** Ciekawą jest wielka ilość nazwisk japońskiéj szlachty, mających to samo zakończenie, co nazwiska Polaków i będących, jak nasze, przymiotnikami, tworzącemi się w ten sam sposób po japońsku z nazwy dóbr ziemskich. Tak n. p. bawi obecnie w Rzymie japoński minister sprawiedliwości, JE. Marmoru z Funakowa Funakowski. Marmoru zaś nie jest imieniem, ale czemś nakształt naszego przydomku lub herbowego miana, jak n. p. Halka Ledóchowski lub Pilawa Potocki. Są to ciekawe i oryginalne dane dla przyszłych Niesieckich.

* **Największa** głębia morska znajduje się w Południowym oceanie pomiędzy wyspą Tristan d'Acunha a ujściem rzeki Rio de la Platta. Grunt znaleziono tamże dopiero w głębokości 40,326 stóp czyli 8¾ mili. Głębia ta przewyższa o przeszło 17,000 stóp wysokość góry himalajskiéj Everest, najwyższego szczytu na świecie. W Północnym oceanie znaleziono grunt w głębokości 4580 sążni czyli 27,480 stóp, a na południe od wysp Bernarda znaleziono głębią na 34,000 sążni czyli 6½ mili. Przecięciowa głębokość oceanu Spokojnego pomiędzy Japonią a Kalifornią wynosi cokolwiek po nad 2000 sążni, pomiędzy Chili a wyspami Sandwichskiemi 2500 sążni, a pomiędzy Chili a Nową Zelandyą 1500 sążni. Przecięciowa głębokość wszystkich mórz wynosi 2000 do 2500 sążni.

*** Kalendarz.** Jutro w środę dnia 2go października śś. Aniołów Stróżów.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 4. Zachód o godzinie 5 minut 33.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Ziemianina** wyszedł nr. 39 i zawiera: Zabezpieczenie płodów rolniczych. — Z wystawy wszechświatowéj, W. Koszutski (dokończenie). — Żyto po ziemniakach. — Zapobieżenie stratom w nawozie powstającym wskutek dłuższego jego leżenia w stajni lub na gnojarni. — O nawożeniu łąk (dokończenie). — Przegląd dzieła Władysława Habdank Korzybskiego: „Instrukcya dla przeprowadzenia melioracyi rolnych“. — Wiadomości bieżące. — Rozmaitości. — Wiadomości handlowe. — Kalendarzyk tygodniowy. — Jarmarki. — Zebrania Towarzystw rolniczych. — Dział pytań i odpowiedzi. — Ogłoszenia.

*** Tygodnika Powieści** wyszedł z druku nr. 52 i zawiera: Dolina Olchowa, sceny z życia irlandzkiego przez E. Owens Black-Turne, przekład z francuskiego (dokończenie). — Przysięga, powieść przez Leona Tinseau, przekład z francuzkiego (dokończenie).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 30 września.

BAZAR. Hr. Żółtowski z Nekli, Koczorowski z Granowa, Zakrzewski ze Słupi, Wilkoński z Prochnowa, dr. Oberfelt z Pyzdr, hr. Kwilecki z Operowa, pani hr. Morsztyn ze Strzelewa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Włodzimirzowa Kurnatowska z synem z Warszawy, Buszyński z Warszawy, ksiądz Nowak z Żonia, Wrześniewski z Paryża, Moszczeński ze Stempuchowa, Siedlecki z żoną z Kalisza, Wichliński z Królestwa Polskiego, Wróblewski z Krakowa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Benda i pani Cortellé z Królewca, Trapszo z żoną, Janowski z familią i pani Bissen z Warszawy, pani Kwiecińska, Sonadzki i Fritsche z Kalisza, Grosty z Połajewa, Simonsohn z Sierakowa, Heickerodt z Drezna, Nitschke ze Staniszewa.

Telegram giełdowy
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 1 października 1889. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	30	1
Pszenica stały.		
na październik-listopad	187 50	187 50
na listopad-grudzień	189 25	189 —
na kwiecień-maj	194 —	194 50
Żyto stały.		
na październik-listopad	159 25	159 75
na listopad-grudzień	160 50	161 —
na kwiecień-maj	163 50	164 25
Olej rzep. słabo.		
na październik	— —	65 60
na kwiecień-maj	61 80	61 50
Okowita stały.		
eksportowa	— —	35 20
na październik	— —	33 50
na październik-listopad	32 20	— —
na listopad-grudzień	31 80	31 90
na kwiecień-maj	32 80	33 —
spożywcza	55 20	55 10
na październik	— —	— —
na	— —	— —
Owies		
na październik	— —	148 75
Wyp. żyta wsp.	150	2400
Wyp.-okowity kw. eksportowa	230,00¢	,00¢
„ „ „ spożywcza.	70,000	,000

Kurs z dnia	28	30
Consol. 4%	106 60	106 70
Consol. 3½%	104 60	104 40
Poznańskie 4% listy zastawne	101 —	101 —
Poznańskie 3½% listy zastawne	100 50	100 50
Poznańskie listy rentowe	104 60	104 60
Austryackie banknoty	173 —	171 20
Austryacka renta srebrna	72 25	72 50
Rosyjskie banknoty	211 90	210 40
Rosyjskie listy zastawne	97 75	97 60
Polskie 5% listy zastawne	62 10	62 10
Polskie likwidacyjne listy zast.	57 60	57 50
Węgierska 4% renta złota	85 60	85 25
Węgierska 5% renta papier.	81 25	81 25
Austryackie kredytowe akcye	165 10	164 25
Austryackie francuskie koleje	99 60	99 40
Lombardy	51 90	51 75
Usposobienie: słabe.		

Szczecin, 1 października 1889. (Kurs końc.)

Kurs z dnia	30	1
Pszenica potw.		
na październik-listopad	— —	182 50
na listopad-grudzień	— —	183 50
na kwiecień-maj	— —	190 50
Żyto stale.		
na październik-listopad	— —	156 —
na listopad-grudzień	— —	157 50
na kwiecień-maj	— —	161 —
Olej rzep. niżéj.		
na październik-listopad	62 50	— —
na kwiecień-maj.	— —	66 20
Okowita słabo.		
w miejscu spożywcza	— —	54 —
„ eksportowa.	— —	34 10
„ na paźdz.-listop. eksp.	— —	— —
„ na listop. grudz. eksp.	— —	— —
„ na kwiecień-maj. eksp.	32 80	32 50
Petroleum		
w miejscu.	12 —	12 —

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.

w wrześniu.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
30. Pop. 2	748,9	Płd. słaby	pochmurno	+11,5
30. Wiecz. 9	750,7	Płd. słaby	pogodne[1])	+ 7,4
1. Ran. 7	748,4	Płn. silny	deszcz	+ 7,4

[1]) Po południu deszcz.

Dnia 30 września **maximum ciepła** +12°3 Cel.
» » **minimum ciepła** + 7 0 »

Prognoza na dzień jutrzejszy brzmi podług „Pos. Zeit." jak następuje:

Częstokroć pogoda, zmienne zachmurzenie, mało zmieniona temperatura. Pasami nocą przymrozek. Wyziewy mgły przy wybrzeżach. Słaby i umiarkowany wiatr.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Austro-Węgierskie (Francuzy) 4-procentowe pryorytety złote. Najbliższe ciągnienie odbędzie się **1 października. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 2 procent, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 18, za premią 4 fen. za 100 marek.**

Berlin, 30 września. Miejskie targowisko centralne. (Urzędowe sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono (wliczając spęd wczorajszy i przedwczorajszy) 4429 sztuk bydła rogatego, 11393 sztuk trzody chlewnéj, 1413 cieląt, 18810 skopów. — Bydło rogate. Handel był aż nadto powolny i przytłumiony. Z powodu niepomyślnego przebiegu targów mięsnych w zeszłym tygodniu, nie było u rzeźników tyle chęci do kupna, co dotychczas. Wszystkiego nie rozkupiono. Płacono za gatunek I 57—60 mrk., za gatunek II 49—54 mrk., za gatunek III 39 do 43 m., za IV 33—37 mrk. za 100 funt. wagi mięsnéj. — Trzoda chlewna. Przebieg targu był powolny, przy średnim tylko eksporcie spadły ceny o mniéj więcéj 1 mrk., atoli rozkupiono wszystko. Płacono za I gatunek 64—65 mrk., w niektórych wypadkach i wyżéj, za II gatunek 60 do 63 mrk., za gatunek III 56—59 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. — Cielęta. Handel, pomimo mniejszego o blisko 150 sztuk spędu, był o wiele spokojniejszy jak przed tygodniem. Dowóz dziczyzny oddziaływa na targi mięsne. Płacono za gatunek I 50—58 fen., wyborowe partye także wyżéj, za gatunek II 38—48 fen. za funt wagi mięsnéj. — Skopy. Na targu panowała cicha tendencya; spieniężyć po cenach zeszłotygodniowych można było tylko jagnięta, natomiast towar pośledni był w zaniedbaniu, tak że niemało pozostałe na targu. Płacono za gatunek I 44—48 fen., za najdelikatniejsze angielskie jagnięta do 54 fen., z gatunek II 36—41 fen. za funt wagi mięsnéj.

Waga mięsna jest to waga wszystkich czterech ćwiartek, na które zapłacona za sztukę cena, lecz po odciągnięciu przecięciowéj wartości za skórę, łeb, nogi, trzewia itd., rozdzielona została.

(K) **Poznań,** 1 października. (—Sprawozdanie giełdowe.—)

Stan powietrza deszcz.

Żyto bez handlu.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 52,70 pł., 50-ta 33,00 m., wrzesień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m. październik 50-ta 52,70 m. 70-ta 33,00 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —.— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 33,00 mrk., 70-ta 33,00 mrk., wrzesień 50-ta —,— m. 70-ta —,— m.

Poznań, 1 października. Ceny mąki. Pszenna 27,50, żytna 23,50 za 100 kilogr.

Wrocław, 30 września 1889.

Żyto (za 1000 funt. wyżéj, wypowiedziano —— centn. Cena wypowiedziana —— mrk., na wrzesień 163,00 żąd., wrzesień-październik 164,00 żąd., październik-listopad 164,00 żąd., listopad-grudzień 164,00 żąd., na kwiecień-maj 166,— żąd.

Owies. Wypowiedziano —— cent. na miesiąc bieżący 152,00 żąd., na wrzesień październik 152,00 żąd., listopad-grudzien 151,00 żąd.

Oléj rzepiowy stale wypowiedz. —— cena w miejscu na wrzesień 72 żąd., wrzesień-październik 68,50 żąd., październik-listopad 68,50 żąd., listopad-grudzień 68,50 żąd., grudzień-styczeń 66,00 żąd., styczeń-luty 66,00 żąd., luty-marzec 66.00 żąd., marzec-kwiecień 66,00 żąd., kwiecień-maj 66,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 m. podatku konsum., bez in., wypowiedziano —,— litr., upłyn. wypowiedz. —,—, na wrzesień (50-ta) 54.00 żąd., (70-ta) 34,00 żąd., wrzesień-październik (50-ta) 52,70 żąd., (70-ta) 32,70 żąd.

Cena wypowiedziana na d. 1 października żyto 163,00 mrk., pszenica — mrk., owies 152,00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 72,00.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumc.) dnia 30 września (50-ta) 54,00 mrk., (70-ta) 34,00 mrk.

Ceny targowe z dnia 30 września 1889.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	18	40	18	20	17	90	17	50	17	20	16	70
» nowa	18	10	17	80	17	50	17	10	16	50	16	00
» żółta	18	30	18	10	17	80	17	40	17	10	16	70
» nowa	18	00	17	70	17	40	17	00	16	40	15	90
Żyto	16	40	16	20	16	00	15	70	15	50	15	30
Jęczmień	16	50	16	00	15	70	15	30	14	50	13	00
Owies	15	50	15	30	15	00	14	70	14	20	13	70
Groch	16	00	15	50	15	00	14	50	13	50	13	00

Postanowienia komisyi handlowéj.	TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep . . . 100 klg.	30	80	29	10	27	60
Rzepik zimowy . .	30	00	28	60	27	00

Bydgoszcz, 30 września.

Pszenica: piękna 170—174 mrk., średni towar —,— m., pośledna według jakości 155 do do 169 mrk.

Żyto nowe według jakości 145—151 mrk., stare —,— mrk.

Berlin, 30 września. (Sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 181 do 192 mrk. według jakości; na miesiąc bieżący płac. —, na wrzesień-październik pł. 188—187,25, na październik-listopad płacono 187,75—187,25, na listopad-grudzień pł. 189,50—189—189 25, na kwiecień-maj płacono 194.25—194. Wypowiedziano 250 ton. Cena wypow. 187.50.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 150—162 według jakości; na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płc. 158,75—159,25-159, na październik-listopad pł. 158,75—159,25—159, listopad-grudzień płacono 160,25—160,50. na kwiecień-maj płacono 163,25—163,50. Wypowiedziano —— ton. Cena wypowiedziana —,— m.

Owies za 1000 kil. w miejscu 146—170 m. według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik pł. 147,50—148, październik-listopad płacono 147,50—148,00, na listopad-grudzień płacono 147,75—148,25, na kwiecień-maj płacono 149,75—150,50. Wypowiedziano —— ton. Cena —,—.

Kukurudza w miejscu pł. 125—130 według jakości, na miesiąc bieżący płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 122,25, na październik-listopad płac. 121,50, na listopad-grudzień płc. —,—. Wypowiedziano — ton. Cena ——.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki 70,— m., z beczką —,— m., na wrzesień płac. 70,5 na wrzesień-październik płacono 65,9, na październik-listopad płacono 64,1—64,0. na listopad-grudzień płacono —, na kwiecień-maj płacono 61.6. Wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedz. —,— m.

Okowita obciąż. 50 mrk. podatk. konsumc. w miejscu płac. 55,2 mrk., na wrzesień płacono ——, na wrzesień-październik pł. 53,1—52,9, na październik-listopad płacono —,—. Wypowiedziano 70,000 litr. Cena 53,9. Nieopodatk. obciąż. 70 m. podatku konsumc. w miejscu 35,4—34,9 mk., na wrzesień płacono 35,2—33,9, na wrzesień-październik płacono 34—33,6—33,7, na październik listopad płacono 32,3—32,1—32,2, na listopad-grudzień płac. 32—31,8, na kwiecień-maj płac. 33,00—32,8, żąd. —,—. Wypowiedziano 230,000 litrów. Cena 34,7 mrk.

Szczecin, 30 września.

Pszenica m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu 174—182 płacono, wrzesień —,— nom., — ofiar., na wrzesień-październik 181,05 płac., — żąd., na październik-listopad 181,5—182,00 płac., na listopad-grudzień 183,5, żąd. i płac., na kwiecień-maj 189,5—190 płac.

Żyto słabéj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 144—156 płacono, na wrzesień —,— płacono, na wrzesień-październik 156—155,25—155,5 pł., na październik-listopad 156—155,25—155,5 pł., listopad-grudzień 157,0 płacono i żąd., na kwiecień-maj 160,5—161—160,75 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 145 do 152 płacono.

Oléj rzepiowy niezm., za 100 kilogram. w miejscu bez beczki — żąd., wrzesień 67,5 żąd., na wrzesień-październik 66.5 żąd.

Okowita słabo, za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta —,— płac., 50-ta — nom., na wrzesień 70-ta —— płac., — żąd., na wrzesień-październik 70-ta 33,4 płacono, listopad-grudzień —,— żąd.

Hamburg, 30 września. Okowita cicho, na wrzesień 23½ żąd., wrzesień-październik 23½ żąd., październik-listopad 23½ żądano, listopad grudzień 22— żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień —, grudzień 81½. marzec 79½, maj 79¼. Usposobienie potw. Obrót 2000 miechów.

Magdeburg, 30 września. — Cukier ziarnist. excl. worka 93% 17 35 cukier ziarn. excl. 88% 16,70 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,— Drugi produkt excl. 75% Rendem, 13,80. Usposobienie: stale. ff. Rafinada chlebowa —,—, f. Rafinada chlebowa —,—, mielona rafin. II. z beczką 29,50, miel. Melis I z beczką 27,25. Stok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg, za wrzesień 12,85 płac., —,— żąd., październik 12,95 płac. 12,92½, żąd., listopad-grudzień 13,10 płac., —,— żąd., styczeń-marzec 13,25 płacono, 13,52 żądano. Stały. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Od 1-go października mieszkam przy **ulicy Wilhelmowskiéj nr. 16 parter** (róg Wilhelmowskiéj ulicy i św. Marcina). (464)

Dr. Panieński,

Specyalista w chorobach nerwowych

(elektro-, hydroterapii, masażu i gimnastyce leczniczéj).

Różaniec na miesiąc październik.

Książeczka o 24-rech stronach, zawierająca w sobie krótką naukę o odmawianiu Różańca św., litanią do Najśw. Maryi Panny, modlitwę św. Bernarda, tudzież **modlitwę do św. Józefa** zaleconą przez Ojca św. Leona XIII, nadto modlitwy po każdéj cichéj mszy św., również przepisane przez Ojca św., wreszcie modlitwy przepisane co niedzielę i święto po uroczystéj mszy św. czyli po Sumie.

Cena za egzemplarz 5 fen., 50 egzempl. 1,50, z przesyłką 1,75; 100 egzempl. 2,00, z przesyłką 2,25 lub 2,50. Odwrotnie wysełа

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Pośredniczymy w **parcelacyi** większych i mniejszych majątków.

Kapitalistom lokujemy ich **kapitały** w większych i mniejszych kwotach na **pewnych hipotekach** ziemskich.

Reflektantom na **kupno** lub **dzierżawę** majątków ziemskich wskażemy **korzystne interesa** bez wszelkich kosztów.

Regulujemy interesa hipoteczne i załatwiamy **konwersye.** (330)

Bank Ziemski

w Poznaniu.

Półrocze zimowe

w mojéj wyższéj szkole żeńskiéj

rozpocznie się *we wtorek dnia 15-go października.* Egzamin no woprzybyłych uczennic dnia poprzedniego. (483)

A. Estkowska,

ulica św. Piotra nr. 5.

Jasiński i Ołyński

Główny skład świec kościelnych

z fabryki (108)

Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą

(założonéj w r. 1777)

polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny

Swiece ołtarzowe

Marka ochronna **„Gwiazda."**

opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.

Oléj do palenia

w wyborowym gatunku.

Kadzidło i bursztyn.

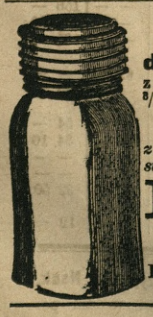

Najpraktyczniejsze szkła

do zaprawiania owoców i jarzyn

z hermetyczną śrubą z metalu *„Britania"* na ¼, ½, ¾, 1, 1½, 2, 2½ i 3 litry. (1844)

Jako nowość! **Szkła**

z przykrywami niklowemi najnowszéj konstrukcyi na ½, 1, 1½ i 2 litry poleca

B. Szulczewski,

Skład porcelany, szkła i lamp,

Plac Wilhelmowski nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Modlitwa do św. Józefa

(po polsku i niemiecku)

wedle zalecenia Ojca św. Leona XIII w Encyklice z dnia 15 sierpnia 1889, zaopatrzona w aprobatę Władzy Duchownéj.

Cena za 50 egzpl. z pięknym obrazkiem 50 fen., 100 egzpl. 75 fen., na porto dopłaca się 10 lub 20 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (844)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%**, kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½%**, a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%**.

Bank

Związku Spółek Zarobkowych.

Dr. Kusztelan.

Patent-Dreschmaschinen

jeder Grösse.

Patent-Göpel

für 1—6 Pferde.

Patent-Futterschneidemaschinen

22 Grössen.

Massenfabrikation, jährlich über 12 000 Stück, mithin exacteste, gleichmässigste Arbeit bei billigstem Preis.

Zahlungserleichterungen.

Kataloge gratis und franco.

Heinrich Lanz, Filiale Breslau

Kaiser Wilhelmstrasse 35.

Stammfabrik in Mannheim

mit über 1000 Arbeitern.

Ueberall Agenten und Wiederverkäufer gesucht.

W szkółce Fröblowskiéj

przy ul. Górnéj Młyńskiéj 27 i ulicy Wrocławskiéj 18

przyjmuje się dzieci począwszy od 7-go października codziennie od godziny 9—12 i od 2—4. (484)

A. Michel — A. Galdner.

Szkółka Fröblowska

dla uczennic

na Górnéj Młyńskiéj ul.

rozpoczyna swój nowy kurs *w poniedziałek dnia 7 października.* Pensyonat w domu. Bliższe szczegóły podają prospekta jako i przełożona. (485)

A. Michel.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobrą swe sprzedać, Lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Agenta dóbr **LICHTA** w Poznaniu.

Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

„ŚWIATŁO" pismo ilustrowane dla ludu, wychodzi nakładem „Wydawnictwa Katolika" w Bytomiu na G.-Sz. (Beuthen O.-S.) trzeci rok w miesięcznych zeszytach po 4 arkusze druku i zamieszcza piękne wiersze, ciekawe powieści, powiastki, opowiadania z historyi kościoła św., historyi narodu polskiego i innych narodów, wiadomości przyrodnicze, gospodarcze, wiele rozmaitości, anegdot, fraszek i łamigłówek. Każdy numer mieści w sobie pięć i więcej prześlicznych, większych i mniejszych obrazków i drukowany jest na dobrym, białym papierze, czystym, wyraźnym drukiem. Przedpłata na kwartał (3 zeszyty) wynosi na poczcie tylko **1 markę.** W księgarniach, u kolporterów i w ekspedycyi nabywać można zeszyty co miesiąc po 35 fen. za zeszyt. Najlepiej i najtaniej abonować na poczcie za 1 mk. na kwartał. Jestto jedyne ilustrowane polskie pismo prawdziwie ludowe, przeto w każdym domu znajdować się powinno. Zachęcamy do abonowania i rozszerzania „Światła."

Ruskie kalosze

pozostałe z handlu p. C. F. Schuppiga, nabyłem i polecam takowe po zniżonych cenach. Zarazem polecam (484)

ruskie kalosze

tego samego gatunku, dla pań, dzieci i panów w najrozmaitszych formach po najtańszych cenach.

Fabryka bandaży i czarnéj gumy

W. A. KASPROWICZ,

Skład specyalny towarów gumowych Dépôt Russian American India Rubber Co à St. Petersbourg.

Fryderykowska ulica nr. 4 przy placu Sapieżyńskim; od 15 października skład główny

przy placu Wilhelmowskim nr. 6.

Ospę i kuchy

lniane, rzepiowe, z orzecha ziemnego, Sesam, z nasienia bawełn., kokosowe; (479)

Mąkę z mięsa,

polecamy **po cenach giełdowych.**

Orłowski i Sp.

M. Felerowicz,

ulica Wilhelmowska nr. 11, obok Hotelu Francuzkiego,

odebrał i poleca

na porę jesienno-zimową

MATERYE

z krajowych i zagranicznych fabryk na ubrania, paletoty i t. p. po cenach, jak zwykle, umiarkowanych. Zamówienia wykonuje elegancko podług najnowszych żurnali. (353)

Niemniéj także zwraca uwagę *Przewielebnego Duchowieństwa na dobry krój rewerend i płaszczy.*

Figury Swiętych Pańskich!

Polecam figury ze **sztucznego kamienia, téj saméj trwałości co piaskowiec,** a za **czwartą część ceny** piaskowca, do ustawiania na cmentarzach, przy drogach publicznych, w ogrodach itd.

Również fabrykuję **filary** i **postumenty** do tychże figur. (112)

Ze sztucznego kamienia wyrabiam także: **ołtarze, ambony, ornamenta, herby** i rozmaite **płaskorzeźby.**

Fabryka wyrobów ze sztucznego kamienia.

J. Szpetkowski,

dekorator kościołów,

Poznań, Berlińska ulica nr. 2.

Pasy skórzane

bawełniane, parciane i z sierci wielbłądziéj.

Skórę angielską na pasy.

Gumowe płyty, sznury, węże etc.

Asbest ogniotrwały opakunek w płytach i sznurach,

Aparaty szklane z stacyi Dr. Delbrücka w Berlinie.

Smarowniki Tovote, Stauffera etc. do stałego tłuszczu.

Tłuszcz stały do powyższych smarowników (oszczędność w oliwie 90%).

Worki do zboża.

Płachty na lokomobile poleca (894)

Z. MAZURKIEWICZ.

Fabryka pasów,

oraz skład technicznych towarów dla gorzelni i cukrowni.

Poznań, Bismarka ulica nr. 10.

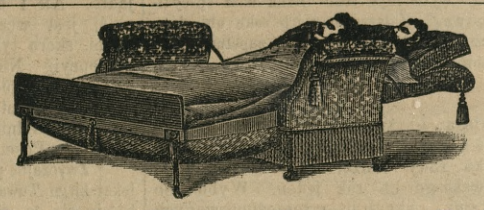

J. N. Dankowski,

Poznań, Podgórna ulica nr. 5 (256)

i w handlu Zjednoczonych Stolarzy,

Wilhelmowska ul. nr. 14,

polecam i mam zawsze na składzie: **fotele łóżkowe** od 30 mrk., **sofy łóżkowe, kanapy** od 27 m., **materace sprężyn.** od 20 mrk., **garnitury** od 80 mrk. Dekoruję pokoje, stare materace i kanapy przerabiam tanio i rzetelnie.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) **„VULKAN"**

I. F. J. Komendziński w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Do polowania!

Dubeltówki Lefaucheux od 25 m., dubeltówki centralne od 27—200 m., fuzye z trzema lufami i gwintówki bardzo tanio, teszyngi od 5 m., rewolwery od 3,50 mk. Spłata ratami dozwolona. Cenniki gratis.

Ewald Peting, król. puszkarz

w Toruniu, Esplanada.

Świeżą przesyłkę

Astr. **kawioru,** rosyjs. **bulionu** i susz. **groszku** odebrał i poleca (473)

W. Becker.

plac Wilhelmowski nr. 14 i róg ul. Teatralnéj.

Pomocnik księgarski

od połowy października i

uczeń księgarski

z dobrem wykształceniem szkólnem od 1-go października znajdą miejsce u mnie. (456)

E. Buchholz,

w Olsztynie (Allenstein O/Pr.)

Gimnazyastów

z klas niższych przyjmie na stół i stancyą, zapewniając **pomoc** w naukach i troskliwą opiekę, (354)

Przyłuski, nauczyciel,

Rybaki nr. 29.

Stałe miejsce (449)

pomocnika

jest u mnie natychmiast lub od 1 listopada do zajęcia.

J. B. Lange w Gnieźnie,

księgarnia i skład materyałów piśmiennych.

Szanowną Publiczność uprzejmie zawiadamiam, że w *Poznaniu* dnia 5 października r. b. rozpoczynam

kurs i lekcye tańców.

Zgłoszenia przyjmuję w handlu E. Mikołajczak, Jezuicka ulica 12.

Z wysokim szacunkiem

Piotr Mikołajczak,

(439) nauczyciel tańców.

Za Redakcyą odowiedzialny Teofil Golski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.